

Pyrzyce: burmistrz zwalnia związkowców



Stop prześladowaniom! Chcemy dialogu! - z takimi hasłami na tablicach związkowcy z Solidarności protestowali przed Urzędem Miasta w Pyrzycach, gdzie wciąż łamane są prawa pracownicze i związkowe.

Konflikt w pyrzyckim ratuszu trwa już niemal rok. Rozpoczął go jeszcze poprzedni burmistrz, który swoim złym traktowaniem, niesprawiedliwością i szykanami wobec pracowników doprowadził do tego, że mimo zastraszania, ci zmobilizowali się i założyli organizację związkową. Na jej czele stanęła sekretarz miasta Urszula Głód van de Sanden. Szykany jakim została poddana, doprowadziły ją do załamania zdrowia i kilkumiesięcznego zwolnienia lekarskiego. W tym okresie, w wyniku wyborów samorządowych, na fotelu burmistrza nastąpiła zmiana. Zajęła go Marzena Podzińska. - Odebraliśmy to bardzo pozytywnie, szczególnie że pani burmistrz od razu wyraziła chęć współpracy - mówi była już przewodnicząca organizacji „S” w ratuszu. - Jak tylko wróciłam ze zwolnienia, od razu się spotkałyśmy, wszystko przebiegało w przyjaznej atmosferze. Nawet niektórzy członkowie naszej organizacji, którzy wcześniej, z obawy przed prześladowaniami i zwolnieniem ukrywali się, po zmianie burmistrza ujawnili się. Niestety, nasz entuzjazm szybko się skończył.

Jak relacjonuje pani Urszula, na sześć osób, które w tym czasie jawnie zadeklarowały przynależność do związku, już trzy poniosły tego konsekwencje. Ona sama, pomimo ochrony prawnej gwarantowanej przewodniczącej organizacji związkowej, została po kilku miesiącach zwolniona z pracy. Nie lepszy los spotkał wiceprzewodniczącą - Mirellę Dziwińską. W tym przypadku pani burmistrz zadbała o to, aby zlikwidować jednostkę, w której pełniła ona funkcję kierownika. Nie zaproponowała jej też równorzędnego stanowiska. Przyszłość pracownicy jest niepewna, natomiast pozostanie w urzędzie na pewno oznacza degradację. Kolejną ofiarą padł audytor wewnętrzny, który również dowiedział się, że po zmianie regulaminu organizacyjnego, jego stanowisko pracy ulegnie likwidacji, a pracodawca nie ma dla niego innej oferty.

- Spodziewaliśmy się, że audytor wewnętrzny może być następny, dlatego odchodząc z pracy przenieśliśmy na niego należną mi ochronę - wyjaśnia Urszula Głód van de Sanden. - Pani burmistrz była o tym poinformowana, jednak podobnie jak wcześniej, nic sobie z tego nie robi. Sądzi, że zmiana regulaminu organizacyjnego w urzędzie umożliwi jej pozbywanie się niewygodnych osób. Co ciekawe, do tej pory są to wyłącznie członkowie Solidarności. Cały czas też w urzędzie prowadzone są zabiegi, aby wydobyć od nas kolejne nazwiska. Oczywiście, robimy wszystko, aby chronić naszych członków i praktycznie działamy w podziemiu.

Paulina Łątka

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (42/2015)